

miesięcznik

WYDAWCA: ZARZĄD GMINY ZGIERZ

NA ZIEMI ZGIERSKIEJ



ROK IV, NR 13 (38) • LISTOPAD 1996 • ISSN 1425-9370

NIEPODLEGŁOŚĆ



Pochód ku czci Niepodległej rośnie z każdym rokiem. Na Piotrkowskiej przed katedrą trudno już było spotkać się z umówionymi na manifestację przyjaciółmi. Nie kilkudziesięciosobowe grupki „wiernych mimo wszystko” szły wytrwale w pochodzie, ale tysiące, pamiętające o narodowym obowiązku trwania przy wolności. Widać z tego, że fala pamięci o Polsce podnosi się z każdym miesiącem.

Jest coś w naszym narodzie niezmiennego. Polak, kiedy czuje, że ma dosyć — przychodzi do winnego swoich nieszczęść i bierze go za kark. Tak jest i teraz. Komuniści przegry-

wają w tej konkurencji i są w narodzie wyjątkiem. Im się nie chce chodzić bez zapłaty na pochody. Kiedy musieli, ze strachu, stawiali się w komplecie. Dzisiaj nie idą, bo po co? I przez ten brak serca dla własnej Ojczyzny przegrają najbliższe wybory, i chociaż już o tym wiedzą, jednak zgodnie z półwieczną tradycją, będą tym faktem zaskoczeni, jak każdego roku — zimą. A, towarzysze, zima dla was nadejść! I chociaż stary, „wojenny” rym mówi, że: *zima wasza, wiosna nasza, to jest czas na zmiany i tak dalej być nie musi*. I nie będzie.

Na pochodzie zadziwiła różnorod-

ność środowisk. Nie zabrakło chyba żadnej organizacji, kierującej się kategoriami niepodległej Polski. Nieobecni byli oczywiście dawni właściciele PRL—u w osobach dzisiejszego wojewody Pęczaka i dzisiejszego prezydenta miasta — Czekalskiego. Ale oni zawsze mieli własne święta. I niech tak zostanie.

W ogóle uciera się w Polsce obyczaj, że różne uroczystości obchodzi się dwuczęściowo. I wszyscy mają o to do wszystkich pretensje. Mało widać komu przychodzi wtedy do głowy, że nie ma rzeczy bez przyczyny.

Mirosław Orzechowski

Ruszyła w Archidiecezji Łódzkiej!

Akcja Katolicka



Foto: Tomasz Soldenhoff

Ks. Arcybiskup Władysław Ziółek powołał Akcję Katolicką

W Łodzi powstała Akcja Katolicka. Ks. dr Władysław Ziółek, Arcybiskup Łódzki, Dekretem Nr L.dz. 1457/96 z 16 października br., ogłosił, że „W trosce o nową ewangelizację i rozwój apostołstwa świeckich, odwołując się do przepisów Kodeksu Prawa Kanonicznego, zaleceń zawartych w Adhortacji Apostolskiej „Christifideles laici” oraz poleceń Papieża Jana Pawła II, powołuje do życia Akcję Katolicką”.

Tymczasowe kierownictwo Akcji Katolickiej J.E. ks. Abp Władysław Ziółek powierzył dziewięcioosobowemu Zespołowi Inicjatywnemu, na którego czele stanęła przewodnicząca, Pani Anna Kowalska. Diecezjalnym Asystentem Kościelnym Akcji Katolickiej mianowany został ks. dr Marek Sępniać.

W myśl Dekretu, Zespół Inicjatywny będzie pełnił tymczasowo rolę zarządu Akcji Katolickiej Archidiecezji Łódzkiej. Jego zadaniem będzie w szczególności opracowanie statutu Akcji oraz inspiracja i rejestracja Parafialnych Oddziałów Akcji Katolickiej. Zespół Inicjatywny będzie pełnił swoje zadania do czasu powołania statutowych władz Akcji Katolickiej Archidiecezji Łódzkiej.

Szczęście Boże!

Mirosław Orzechowski

„Zmiany w pomocy społecznej”

Rząd się jakoś wyżywi

14.11.96 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o pomocy społecznej z 29.11.90 r., która wprowadza szereg zmian dotyczących kryteriów przyznawania świadczeń z funduszu pomocy społecznej.

Do wydania znowelizowanych przepisów, prawo do korzystania z bezzwrotnych świadczeń finansowych posiadały osoby i rodziny, w których dochód na osobę w rodzinie nie przekraczał kwoty najniższej emerytury brutto. Obecnie prawo do świadczeń pieniężnych z pomocy społecznej przysługuje osobom i rodzinom, których dochód na osobę w rodzinie nie przekracza:

- 275 zł netto na osobę samotnie gospodarującą,
- 250 zł netto na pierwszą osobę w rodzinie,
- 175 zł netto na drugą osobę w rodzinie i dalsze osoby powyżej 15 roku życia,
- 125 zł netto na każdą osobę w rodzi-

nie poniżej 15 roku życia, przy jednoczesnym wystąpieniu co najmniej jednej z okoliczności uzasadniających przyznanie pomocy finansowej z funduszu pomocy społecznej, np. sieroctwo, potrzeba ochrony macierzyństwa, bezrobocie, niepełnosprawność, samotne wychwywanie dzieci przez jedno z rodziców, wielodzietność, długotrwała choroba itd.

Zatem kryterium dochodowe uprawniające do bezzwrotnych świadczeń z funduszu pomocy społecznej dla rodzin, uzależnione jest od struktury rodziny.

I tak np. kryterium dochodowe dla rodziny z dwojgiem dzieci do 15 roku życia wynosi 675 zł, a dla rodziny z dwojgiem dzieci, z których jedno ma powyżej 15 lat - 725 zł. Przy czym pomoc finansowa na uzupełnienie środków na zaspokojenie podstawowych potrzeb bytowych nie może przekroczyć różnicy między kryterium dochodowym dla danej rodziny, a dochodem rodziny, nie mniej jednak, niż 10 zł na

rodzinę.

Jest to najbardziej znacząca zmiana dla klientów pomocy społecznej. Po dwumiesięcznym okresie obowiązywania nowych przepisów można stwierdzić, że znaczna część rodzin z terenu Gminy Zgierz, dotychczas korzystających z pomocy finansowej tutejszego Ośrodka, nie będzie kwalifikowała się do korzystania z bezzwrotnych świadczeń z funduszu pomocy społecznej.

Inna zmiana przepisów dotyczy osób będących inwalidami od dzieciństwa, którzy pobierali z tutejszego Ośrodka zasiłki stałe z tego tytułu i jednocześnie posiadali prawo do renty rodzinnej, z dniem wejścia w życie znowelizowanych przepisów, musieli oni dokonać wyboru, ponieważ przysługuje im tylko jedno świadczenie (renta rodzinna z ZUS lub zasiłek stały z pomocy społecznej) korzystniejsze, wybrane przez świadczeniobiorcę.

Zmieniony został również sposób naliczania dochodu z gospodarstwa

Wybory w Porozumieniu Centrum w Łodzi

Henryk Tomczak prezesem

Nadzwyczajny Zjazd PC w Łodzi był tematem konferencji prasowej z udziałem wybranego na drugą już kadencję, prezesa Zarządu Wojewódzkiego PC, Henryka Tomczaka. Konferencja odbyła się

nicach i powołać nowe w Łodzi, gdzie kilku członków przeszło w poprzedniej kadencji do ZCHN i ROP.

Wyjaśniona została ostatecznie sprawa reprezentacji partii w łódzkim

plynnych w okresie żniw, czy wreszcie, protest wobec legalizacji aborcji w Polsce, co spowodowało nerwową interwencję posłów SLD, którzy złożyli na wójta Tomczaka donos do Regionalnej Izby Obrachunkowej, za wysłanie na koszt urzędu dwunastu listów do łódzkich parlamentarzystów, do których Henryk Tomczak zwrócił się z apelem o głosowanie przeciw tej haniebnej ustawie.

W konferencji uczestniczył też członek zarządu ZW PC, Roman Stachaczyk.

Na pierwszym posiedzeniu, Zarząd Wojewódzki PC ukonstytuował się w składzie: Henryk Tomczak - prezes (wybrany na zjeździe), Jerzy Kaszański - wiceprezes, Roman Stachaczyk - sekretarz, Marianna Strugińska-Felczyńska - skarbnik, Urszula Bednarek, Michał Garczarek, Grzegorz Gula, Jarosław Kosiński, Marzena Janik i Ryszard Smuga - członkowie zarządu.

W czasie pierwszego posiedzenia, ZW PC podjął też dwie uchwały polityczne. W pierwszej, PC w Łodzi wyraziło zaniepokojenie podpisaniem oświadczenia premierów Polski i Rosji o ruchu bezwizowym pomiędzy obu krajami. Wskazano na sprzeczność działań rządu z nastrojami wśród Polaków. Ma to dla PC znaczenie, szczególnie wobec prowadzonej przez tę partię akcji Wojna Przestępcom, w ramach której domagano się zaostrzenia kar za przestępstwa kryminalne. Tymczasem wiadomo, że napływ przybyszów zza wschodniej granicy musi zaowocować wzrostem przestępczości o charakterze kryminalnym. W drugiej uchwale skrytykowano agresywność SLD w zdobywaniu - razem z Unią Wolności - nowych obszarów władzy w Łodzi i województwie. „...Taka sytuacja polityczna... stawia Unię Wolności w nowej roli - wasala politycznego SLD... i świadczy o zaniku śladów korzeni, z których wyrosła ta partia...”. Jawna współpraca z SLD sprawi, że „... na manowcach politycznych Unia Wolności pozostanie sama”.

**Mirosław Orzechowski
Tomasz Soldenhoff**



Foto: Mirosław Orzechowski

Henryk Tomczak odpowiedział na wiele pytań dziennikarzy

18 listopada 96 r. w siedzibie PC w Łodzi.

- Zjazd był spowodowany nieporozumieniami, jakie narosły wokół Porozumienia Centrum w Łodzi - powiedział Henryk Tomczak. - Jestem przekonany, że tym samym rozpoczęty został czas wyteżonej i aktywnej pracy.

Nadzwyczajny zjazd odbył się w sobotę, 16 listopada 96 r. Henryk Tomczak, wójt gminy Zgierz, został prezesem partii na 3 lata, zostawiając w pobitym polu jedyne go konkandydata, Janinę Goss.

- Zjazd spowodował, że jako jedna z nielicznych partii w Łodzi, PC ma zwerfikowanych członków, którzy płacą składki - odpowiadał na pytania dziennikarzy, H. Tomczak. - I jest też pierwszą w Łodzi partią, która może powiedzieć, ilu ma członków. W tak trudnym terenie mamy obecnie ponad 80 członków, z tego w Łodzi - 30, a w kole zgierskim ponad 50.

W Porozumieniu Centrum widać ostatnio duże ożywienie. Podejmowane są działania, by odtworzyć koło w Pabia-

AW„S”- mandat otrzymał prezes Tomczak.

- Wchodząc do łódzkiej struktury Akcji Wyborczej „Solidarność”, program będziemy wypracowywać centralnie - mówił prezes PC. - Złożymy w Zarządzie Regionu „Solidarności” odpowiednie dokumenty z wymaganymi informacjami do przewodniczącego AW„S”, Janusza Tomaszewskiego. Będziemy też delegować naszych członków do komisji programowych. Działacze PC będą prezentować elementy naszego programu i zabiegać o ich poparcie.

Działalność polityczna Henryka Tomczaka zyskała ostatnio wiele na znaczeniu. Przypomnijmy: to gmina Zgierz, jako pierwsza w woj. łódzkim sprowadziła na stałe polską rodzinę z Kazachstanu oraz na wakacje, turnus polskich dzieci stamtąd. To sposób prowadzenia szkół w gminie Zgierz spowodował próbę oderwania od woj. płockiego czterech wsi, które wyraziły chęć przyłączenia się do gminy Zgierz. Interwencje w sprawie braku paliw

„Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości!...”

Ludzie listy piszą

Na kilka dni przed głosowaniem w Sejmie w sprawie ustawy o ochronie życia poczętego,

przewodnicząca Komisji Zdrowia

Oświaty i Pomocy Społecznej Rady Gminy Zgierz, pani Anna Szukalska zwróciła się do wójta gminy Henryka Tomczaka z prośbą o wystosowanie apelu do łódzkich parlamentarzystów, aby głosowali przeciw liberalizacji ustawy antyaborcyjnej. Osobnym listem, pani Doktor zwróciła się do Grzegorza Guli, przewodniczącego Rady Gminy Zgierz, prosząc o wprowadzenie do porządku obrad XXIV Sesji rady projektu apelu do wszystkich posłów na Sejm w sprawie głosowania nad nowelizacją tej ustawy.

Ponieważ podobne głosy padały już z ust innych radnych, Wójt Henryk Tomczak wydał decyzję o rozestaniu do biur poselskich pism, do których dołączone zostały kopie *Listu Matki Teresy z Kalkuty w obronie nie narodzonych dzieci polskich*.

W odpowiedzi,

czterech posłów z SLD: Leszek Miller, Alicja Murynowicz, Włodzimierz Konarski i Włodzimierz Sitek skierowali do prezesa Regionalnej Izby Obrachunkowej w Łodzi donos na wójta Henryka Tomczaka, zarzucając mu wykorzystywanie publicznych pieniędzy do „prywatnej korespondencji”.

Pikanterii dodaje sprawie fakt, że tuż przed złożeniem wspomnianego doniesienia, do Urzędu Gminy Zgierz

zadzwoił senator Paweł Jankiewicz (również SLD) i uprzejmym głosem poinformował Henryka Tomczaka, że „... ktoś zrobił panu wójtowi głupi kawał, wysyłając w jego imieniu listy do łódzkich polityków”. Gdy senator Jankiewicz usłyszał, że to nie jest żaden głupi kawał, a przeciwnie, wójt Tomczak sam polecił wysłać listy, pan Jankiewicz rzucił tylko: „... a, to dziękuję!...” — i odłożył słuchawkę.

— Zarzut, że korespondencja szefa administracji samorządowej do posła ma charakter prywatny nie wytrzymuje krytyki — powiedział wójt gminy Zgierz, Henryk Tomczak. — Jestem

na Sejm RP, a szczególnie do tych, dla których sprawy Polski i jej przyszłości nie są obojętne, o odrzucenie projektu, przyjętej 30 sierpnia 96 r., nowelizacji Ustawy o Planowaniu Rodziny, Ochronie Płodu Ludzkiego i Warunkach Dopuszczalności Przerwywania Ciąży... Jak powiedział Ojciec Święty, Jan Paweł II: „Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości!...”.

Troska o budżet gminy jest w ustach posłów SLD nieszczerą, zwłaszcza, że koszt wysłania 14 zwykłych listów obliczono na sumę

4 złote i 80 groszy.



Według prezesa RIO w Łodzi, majątek gminy został uszczuplony na tak małą kwotę, że prokurator raczej nie zechce wkroczyć do akcji. Dodał, że jeśli zarzuty posłów się potwierdzą, to pracownicy RIO zwrócą władzom gminy uwagę, aby na drugi raz tak nie postępowali.

— Gdyby pani (sic!) Matka Teresa była pracownicą

zobowiązany do wypełniania woli radnych, a wolą radnych z gminy Zgierz było wystąpić w obronie życia poczętego.

21 października br.,

tęgo samego dnia, kiedy posłowie SLD napisali doniesienie do RIO, Rada Gminy Zgierz w specjalnej uchwale zaapelowała do posłów, aby zaniechali liberalizacji ustawy, godzącej w podstawowy interes narodowy Polaków.

W apelu czytamy m.in.: „Rada Gminy Zgierz apeluje do wszystkich posłów

Urzędu Gminy Zgierz, posłowie nie podjęliby działań przeciw wójtowi — próbował żartować rzecznik biura posłów SLD, Janusz Murynowicz, mąż posłanki SLD, która podpisała wniosek do RIO. — Aborcja jest problemem politycznym i całą sprawę traktujemy jako polityczną akcję wójta Tomczaka.

— Jeśli jest problemem kwota 4,8 zł, to posiadam szereg deklaracji radnych, że wyłożą tę kwotę. Dla świętego spokoju — skomentował całą sprawę wójt Henryk Tomczak.

Mirosław Orzechowski

Telefony, telefony...

W 1994 r., na skutek negocjacji prowadzonych między Urzędem Gminy Zgierz a Rejonem Telekomunikacji w Zgierzu, podjęto decyzję o realizacji inwestycji w zakresie telekomunikacji, w celu zaspokojenia potrzeb naszych mieszkańców.

Sam proces przygotowawczy przy negocjacji był trudny ze względu na duży obszar gminy (19.890 ha) i uzasadnione obawy TP SA o znaczne podrozenie inwestycji z powodu zwartej zabudowy oraz wolnych, nie zamieszkałych przestrzeni. Z tych powodów inwestycja musi być realizowana w dłuższym czasie.

O kolejności realizacji zgłoszeń decyduje Telekomunikacja.

Ze zgłoszeń otrzymanych z poszczególnych sołectw okazało się, że zainteresowanych posiadaniem telefonu jest w gminie Zgierz ok. 1.500 osób. W myśl Uchwały Nr 60 Rady Ministrów z 1984 r. w sprawie czynów społecznych oraz Uchwały Nr 56 Zarządu Telekomunikacji Polskiej SA z 1994 r., zaistniała możliwość tworzenia tzw. grup kontrahentów. **Za pośrednictwem radnych i sołtysów wszyscy mieszkańcy poinformowani zostali o trybie tworzenia grup kontrahentów budowy abonenckiej sieci telefonicznej.**

W informacji tej zawarta była instrukcja, jakie formalności należy kolejno załatwiać, aby zrealizować podjęte zadania. Należą one do jednych z trudniejszych zadań. Bo to pełnomocnicy grupy kontrahentów mają obowiązek zlecić przygotowanie podkładów geodezyjnych, opracowanie dokumentacji technicznej, uzyskać pozwolenie na budowę, zgody właścicieli działek, przez które przebiegać będzie linia telefoniczna. W tym miejscu muszę z przykrością poinformować, że brak zgód i zrozumienia ze strony właścicieli na przejście linii przez ich działki, w znacznym stopniu wstrzymuje realizację inwestycji.

Przy tej okazji pragnę zaapelować do tych z Państwa, którzy zgody nie wyrażają, że obowiązkiem wykonawcy jest przywrócenie do stanu pierwotnego miejsca, przez które przebiega linia. Nie ma więc niebezpieczeństwa dewastacji którejkolwiek z działek.

Grupa kontrahentów, po otrzymaniu pozwolenia na budowę, przy udziale Telekomunikacji, w drodze przetargu, dokonuje wyboru najkorzystniejszej oferty na wykonanie sieci. W tym samym czasie podpisuje się też umowę z Telekomunikacją o realizację zadania inwestycyjnego.

Najwięcej czasu zajmuje faza przygotowawcza, która trwa ok. 60 % czasu potrzebnego na przygotowanie inwestycji.

Wielokrotnie spotykano się bezpośrednio w danym sołectwie, aby poszukać rozwiązań mających na celu usuwanie przeszkód. Problemem było wycofywanie się pełnomocników. W takich sytuacjach wybierano nowych.

W Urzędzie Gminy Zgierz, na podstawie wydanych przez TP SA warunków telefonicznych, zarejestrowanych zostało 8 liczących się grup kontrahentów. Są to grupy: **Jedlicze A, Jedlicze B, Biała - ul. Zgierska, Dąbrówka Strumiany, Łagiewniki, rejon Centrali Abonenckiej Smardzew, Jasionka, Słowik** oraz jako całość - **Rosanów, Emilia i Lućmierz.**

Jedną z najliczniejszych jest grupa CA Smardzew, w skład której wchodzi ok. 370 kontrahentów z 18 miejscowości. Grupa ta zarejestrowana została w marcu br. Planowane zakończenie inwestycji przewidziane było jeszcze w 1996 r. Trudności finansowe spowodowały pewne przesunięcie terminu zakończenia budowy.

Do końca 1996 r. z telefonów powinni już korzystać mieszkańcy Jedlicz A i B, Jasionki, Dąbrówki Strumian, Łagiewnik i ul. Zgierskiej w Białej. W następnej kolejności przewidziana jest budowa sieci telefonicznej w Ustroniu, Rosanowie, Emilii, Lućmierzu i Słowiku.

Należy zaznaczyć, że po uchyleniu wiosną 96 r. uchwały Nr 60 Rady Ministrów o czynach społecznych, inne gminy zaprzestały rejestracji, a my poszukujemy rozwiązań. Jednym z nich jest tworzenie stowarzyszeń zwyczajnych, działających na zasadach podobnych do grup kontrahenckich. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie niebawem.

Mimo dużych trudności, Urząd Gminy Zgierz czyni starania o dotacje z zewnątrz. Warunkiem wystąpienia z wnioskami o dotację jest posiadanie pełnej dokumentacji technicznej, wraz z kosztorysem

inwestorskim i pozwoleniem na budowę. Poszukiwanie środków finansowych jest bardzo trudnym zadaniem, ponieważ aktualnie odchodzi się od udzielania dotacji, i zastępuje je kredytami, które potem należy spłacić.

Problem taki wystąpił w grupie kontrahentów CA Smardzew. Poza środkami zgromadzonymi przez kontrahentów brakuje jeszcze ok. 200 tys. zł. W tym przypadku kredyt, udzielony nawet na preferencyjnych warunkach nie rozwiązuje problemu, ponieważ brakuje źródeł jego spłaty.

W budżecie Gminy, w ramach posiadanych możliwości, Zarząd rezerwuje środki na dofinansowanie grup, których inwestycje dobiegają końca. Mamy nadzieję, że mimo wielu różnorodnych przeszkód i trudności, spełnione zostaną oczekiwania mieszkańców gminy Zgierz, zainteresowanych posiadaniem własnego telefonu.

Gdy w 1994 r. było w gminie Zgierz zaledwie ok. 400 abonentów, tylko w samym 1996 r., w którym zaczęto inwestycję, przybędzie ok. 300. Jak dotąd, mieszkańcy systematycznie dokonywali wpłat i prawie wszyscy dotrzymywali wyznaczonych terminów.

Dziękujemy serdecznie wszystkim zainteresowanym za dotychczasową pracę. Prosimy o wzorową, jak dotychczas, współpracę tych mieszkańców, którzy dopiero wejdą do grup, i o zrozumienie.

Wiele zasług mieli pełnomocnicy grup. Mimo znacznego rozszerzenia zadań, podjęli się ich realizacji. Dziękujemy serdecznie wszystkim pełnomocnikom.

Krystyna Kosmalka

Dyrektor Rejonu Telekomunikacji Polskiej S.A. w Zgierzu, Pan Mirosław Gołębiowski, nie może znaleźć czasu na spotkania z mieszkańcami gminy, ani z kierownictwem Urzędu Gminy Zgierz. Deklaracje dyrektora co do realizacji terminów instalacji telefonów, nie znajdują potwierdzenia w faktach. Zarzuty adresowane do TP S.A., na które odpowiedzieć powinien dyrektor Gołębiowski, mylnie kierowane są przez mieszkańców do Urzędu Gminy.

Mirosław Orzechowski
rzecznik prasowy
Zarządu Gminy Zgierz

Patriotyczne uroczystości

8 listopada 96 r., w Białej, odbyły się uroczystości z okazji Święta Niepodległości. Zorganizowali je Zarząd Gminy Zgierz, Szkoła Podstawowa w Białej i Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji Gminy Zgierz.

W sali OSP Szkoła przedstawiła wystawę „1918—1996” i program artystyczny „Póki my żyjemy”, złożony z wielu wierszy, pieśni i piosenek. Przygotowała go grupa 39 dzieci z klas IV—VIII, pod kierunkiem nauczycielek, Magdaleny Hauke i Barbary Gębickiej. Kostiumy i rekwizyty wypożyczyły Wytwórnia Filmów Fabularnych i Teatr Wielki w Łodzi. Na zakończenie delegacja młodzieży szkoły złożyła kwiaty pod pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego w Białej.

Następnie, wójt Henryk Tomczak, jego zastępca Marian Wróblewski, wizytator Kuratorium Oświaty Anita Zaorska, kierownik Referatu Oświaty i Zdrowia UG Zgierz, Cezary Piotrowski, Anna Czerwińska i Piotr Andrzej Nawrocki z Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji Gminy, komendant Hufca ZHP Zgierz, phm Jarosław Górecki, jego zastępca phm Tomasz Kubik i przewodnicząca Rady Rodziców Szkoły w Białej, Maria Biernaciak, złożyli wieńce i kwiaty przed

pomnikiem Józefa Piłsudskiego, przy którym wartę honorową pełnili harcerze Hufca ZHP w Zgierzu. Po uroczystości goście złożyli wizytę na budowie nowego skrzydła dydaktycznego Szkoły i po niej, na zaproszenie dyrektora, Grażyny Banasik i Rady Rodziców, wzięli udział w spotkaniu. Na zakończenie wpisali się do książki pamiątkowej Szkoły.

Gości oprowadzili po budowie, zapoznając ich z przebiegiem i planem prac, przedstawiciele wykonawcy, Przedsiębiorstwa „Bomadol”.

Autor projektu rozbudowy, kierownik Pracowni Projektowej przy Urzędzie Gminy Zgierz, arch. Jacek Sokołowski, powiedział redakcji:

- Inwestorami rozbudowy szkoły są Zarząd Gminy Zgierz i Kuratorium Oświaty w Łodzi. W nowym skrzydle



Foto: T. Soldenhoff

Program artystyczny „Póki my żyjemy”

będą 3 sale lekcyjne o powierzchni 55 m² każda, szatnie ogólne, węzeł sanitarny i korytarz.

Budynek wykonywany jest w technologii tradycyjnej, przy zastosowaniu ściany warstwowej z przekładką ze styropianu i spełniać będzie wszystkie wymagania obowiązującej aktualnie normy cieplnej.

Od początku budowy, 4 września br. wykonano fundamenty i mury parteru, a obecnie trwa montaż stropu. Budynek w stanie surowym będzie gotowy do końca 96 r., a oddany zostanie w 97 r.

Dodatkowa powierzchnia dydaktyczna, uzyskana po zakończeniu budowy i zastosowane nowoczesne rozwiązania techniczne poprawią istotnie warunki pracy uczniów i nauczycieli - powiedział arch. Jacek Sokołowski.

Tomasz Soldenhoff



Wartę pełnili harcerze Hufca ZHP w Zgierzu.

Co słyszeć w szkołach?

2.10.96 r., w Grotnikach, odbył się III Drużynowy Bieg Przelajowy o Puchar Wójta Gminy Zgierz. Organizatorem była Szkoła Podstawowa w Grotnikach. Udział wzięło 200 dzieci z 8 szkół.

Puchar Wójta Gminy zdobyła Szkoła z Gieczna. Druga była Szkoła z Grotnik, a trzecia ze Słowika.

W Szkole w Słowiku skończył się

remont sali gimnastycznej. W 96 r. pomalowano ją, przełożono instalację c.o., zamontowano kosze do koszykówki i założono wykładzinę syntetyczną.

30.10., w Urzędzie Gminy Zgierz, odbyło się spotkanie z nauczycielami wychowania fizycznego. Podsumowano osiągnięcia sportowe szkół w gminie Zgierz w roku szkolnym 95/96.

Zastępca wójta gminy, Marian Wróblewski i kierownik Referatu Oświaty i Zdrowia Urzędu, Cezary Piotrowski podziękowali nauczycielom i wręczyli im upominki. Opracowano kalendarz zawodów sportowych na przyszły rok.

W Szkole w Besiekierzu, w nowej sali, otwarto Pracownię Informatyki. Urząd Gminy kupił 8 komputerów. Szkoła zmodernizowała je za własne środki i dokupiła komputer.

C.P.

Przez pół wieku deprecjonowano polską historię, polskie tradycje, polskie bohaterstwo, kpiono z honoru polskiego oficera, sztydzono zwłaszcza z polskiej kawalerii, z przywiązania ułanów do swych barw pułkowych i w ogóle ze wszystkich żołnierskich zwyczajów

O fason kawaleryjski

Wakacje się skończyły, 1 września udali się do szkół uczniowie, 1 października pojawili się na uczelniach studenci i w ten utarty urzędowym zwyczajem sposób, młode pokolenie Polaków zaczęło podnosić swój poziom umysłowy, co do którego panują ostatnio niejednorodne oceny. W PRL panowało przekonanie, że jesteśmy jednym z najświetniejszych wykształconych narodów na świecie. Teraz, kiedy statystyki są na ogół rzetelniejsze, okazuje się, że jesteśmy jednym z najgorzej wykształconych narodów w Europie. O tym, że najmniej rozumiemy z tego, co czytamy, nie będę przez wrodzoną subtelność wspominał, gdyż badania te prowadzili zapewne jacyś wyjątkowo złośliwi badacze.

Najbardziej jednak niepokojącym sygnałem, docierającym ze szkół do świata ludzi dorosłych, jest opinia o atmosferze szerzącej się przemocy wśród uczniów. Obyczaj prześladowania przez starszych i silniejszych, młodszych i słabszych, dotarł do szkół z koszar i poligonów wojskowych, a dokładnie z Ludowego Wojska Polskiego, który przywlekli ze sobą ze Wschodu dzielni Kościuszkowcy. Tylko z tego względu, iż nie chcę swoim wiernym Czytelnikom psuć apetytu, nie wymienię ani jednego przykładu z bogatego asortymentu poniżania „kotów”, jakie stosowane są do dziś — jak rzekłby Zagłoba — wśród nadwołżańskiej i zaporoskiej czerni. Dodam tylko, że zmuszanie do spożywania kału prześladowcy jest jedną z łagodniejszych form znęcania się nad bliźnimi.

Ratunkiem dla naszych dzieci byłoby powszechne harcerstwo w stylu przedwojennym, które w ciągu 20 lat dało krajowi elitę młodych, prawych i

szlachetnych ludzi. Niestety, dziś zaledwie co 14 uczeń jest harcerzem, a i harcerstwo nie to samo. Piękny etos tej organizacji nie jest doceniany i dostrzegany wśród obecnych władz państwowych. Nic dziwnego, członkowie tego rządu nigdy nie byli harcerzami, a do harcerskości Kuronia lepiej nie nawiązujemy, raczej do Strzembosza.

Ale mam do odnotowania w tej delikatnej, pedagogicznej materii, wieści także krzepiące. Otóż na ostatnim zjeździe ułanów w Grudziądzu (już ósmym w kolejności), oprócz starych kawalerzystów, uczestniczyły również konne oddziały harcerzy. I to jest właśnie to, co należałoby wspierać i nobilitować wśród młodzieży. Nie ma w naszej historii nic wspanialszego, jak tradycje jazdy konnej. Potrzebna jest Krajowi młoda, patriotyczna elita, pełniąca rolę wzorców wychowawczych, których dziś prawie nie ma. Toć przecież nie istnieje w naszej tradycji nic bardziej cudownego niż fason kawaleryjski. Ma się nasza młodzież na czym wzorować i ducha narodowego natężyć. Pawka Korczagin nam nie potrzebny, mamy własnych autentycznych bohaterów narodowych, jakby chociaż rotmistrza Rasiewicza z 4 pułku szwoleżerów kresowych, który przejechał setki kilometrów z meldunkiem do swego dowódcy, trzymając cały czas kiszki w garści. Złożył meldunek, uczynił przepisowy w tył zwrot i padł martwy.

A porucznik Maśliński z 7 pułku ułanów dniestrzańskich, który dostał rozkaz zdobycia Mińska Mazowieckiego, lecz z całym szwadronem trafił na bagna i prawie wszyscy zatonęli. On jeden się uratował. Wrócił do dowódcy, zameldował, że nie wykonał rozkazu, udał się na miejsce, gdzie

ponieśli śmierć jego podkomendni i strzelił sobie w łeb.

To są przykłady ułańskiej dumy, która ma za sobą tysiącletnią historię. To właśnie tym ludziom, tej tradycji największą krzywdę wyrządził swą „Lotną” reżyser Wajda, naśmiewając się z polskiego bohaterstwa kawalerii. Kawaleria ta rzeczywiście zniknęła z widowni dziejów w 1939 roku, odżyła jednak na krótko w polskich siłach zbrojnych na Zachodzie, gdzie niektóre jednostki pancerne i zmotoryzowane przyjęły nazwy i tradycje swych dawnych pułków kawaleryjskich.

Powszechnie wiadomo o udziale Polaków w bitwie o Monte Cassino, ale nie wszyscy chyba wiedzą, że na gruzach klasztoru najpierw zatknięty został porządek 12 pułku ułanów podolskich. Ponieważ miał barwy takie, jak flaga brytyjska, potem zawisła w tym miejscu białoczerwona.

Przez pół wieku deprecjonowano polską historię, polskie tradycje, polskie bohaterstwo, kpiono z honoru polskiego oficera, sztydzono zwłaszcza z polskiej kawalerii, z przywiązania ułanów do swych barw pułkowych i w ogóle ze wszystkich żołnierskich zwyczajów. Mimo, że czynili to na zamówienie ówczesnych rządzących, nawet dużego formatu artyści, jednak duch kawaleryjski w narodzie przetrwał. Proszę sobie wyobrazić, że do dziś istnieje 40 kół poszczególnych pułków kawalerii. Oczywiście, liczba ich członków z każdym dniem maleje. Ale polska młodzież ma do czego nawiązywać. I powinna to robić, zwłaszcza uroczyste w dniu 11 listopada.

Karol Bądziak

Listopad 1918 — — rozważania o niepodległości

W listopadzie 1918 roku zostało odbudowane niepodległe państwo polskie, w znacznym stopniu przekreślona zbrodnia rozbiorów. Odrodzona Polska nie odzyskała wprawdzie wszystkich utraconych w wieku XVIII terytoriów i chociaż opóźniona w rozwoju ekonomicznym, cywilizacyjnym, kulturalnym, bardzo skurczona etnograficznie, to jednak stanowiła szansę na normalny rozwój narodu we własnym państwie. Tę szansę II Rzeczpospolita moim zdaniem w pełni wykorzystała, a determinacja, z jaką pokolenie ukształtowane w latach 1918—39 broniło wolności i niepodległości podczas II wojny światowej, jest tego dowodem najlepszym, najbardziej przekonującym, najmocniejszym.

W listopadzie 1918 idea niepodległości Polski po raz kolejny ujawniła swoją siłę, tak samo, jak podczas narodowych powstań, okazała się być czynnikiem mobilizującym olbrzymią większość Polaków do działań zarówno

zbrojnych, jak i towarzyszącym im wysiłków organizacyjnych, dyplomatycznych na rzecz odbudowania państwa. W przeciwieństwie do całego wieku XIX, tym razem zaistniała zupełnie wyjątkowo korzystna dla „sprawy polskiej” koniunktura międzynarodowa. Nieprzewidywalne zakończenie I wojny światowej, rozpad Rosji i Austro-Węgier, klęska wojenna i rewolucja w Niemczech, doprowadziły do odzys-

kania niepodległości przez kilka państw, a także powstania kilku nowych. Zwycięstwo Polski w wojnie 1919—1920 z bolszewicką Rosją, naszą niepodległość utrwalało i zabezpieczało — niestety na lat zaledwie 20. W różnego typu wypowiedziach z tamtego okresu pojawia się termin — wybuchła Polska, który moim zdaniem, dobrze oddaje klimat i atmosferę „powrotu na mapę”, jak pisał jeden z wybitnych dyplomatów. Analogia pomiędzy rokiem 1918, a rokiem 1989 jest na pierwszy przynajmniej rzut oka oczywista. Porównywanie tych dwóch dat stanowi zajęcie współczesnych historyków i publicystów. Jest to zrozumiałe, zważywszy, że podobnie jak

chciał Gorbaczowa w konflikcie z kremłowskim jastrzębiem Jegorem Ligaczowem oraz szansami pierestrojki. Zbigniew Brzeziński dopuszczał w Europie Środkowo—Wschodniej możliwość demokratyzacji, jako przeciwieństwo demokracji, a pułap zainteresowań polskiej opozycji wyznaczała legalizacja NSZZ „Solidarność” i powrót do status quo ante z 1981 roku. Odzyskanie wolności i niepodległości w 1989 było wynikiem podobnie nieprzewidzianej i wyjątkowo pomyślnej koniunktury. Konsekwencje upadku komunizmu — na razie tylko w Europie — okazały się być decydujące dla światowego układu sił. Stąd np. pojawiła się interesująca, choć błędna tzw.

teoria końca historii prof. Fukijamy. Będąca odwróceniem marksistowskiej teorii o końcu historii w znanym nam kształcie, po zwycięstwie światowej rewolucji proletariackiej.

Ale zasadnicze dylematy pozostały odmienne. II RP istniała na skutek słabości Niemiec i Rosji (ZSRS), a od-



Delegaci Rady Żołnierskiej i przedstawiciele wojska polskiego objeżdżają samochodem ulice Warszawy.

zyskiwanie przez te państwa siły stwarzało automatycznie zagrożenie dla Polski. Przed politykami II RP powstało nierozwiązywalne zadanie zabezpieczenia niepodległości w warunkach, gdy coraz silniejsze Niemcy i Związek Sowiecki domagały się naszych ziem i kwestionowały samo istnienie państwa polskiego. Dojście do władzy Hitlera czyniło położenie Polski dramatycznym. Tak więc złowrogi pakt Hit-

przed rokiem 1918 nikt nie zakładał możliwości jednoczesnej klęski trzech naraz mocarstw zabornych, tak samo nikt przed rokiem 1989 nie potrafił przewidzieć upadku komunizmu przynajmniej w dotychczasowej formie, rozpadu ZSRS i klęski jałtańskiego systemu równowagi, całkowitej dominacji USA w polityce globalnej. Jeszcze w 1988 sowietolodzy zajmowali się spekulacjami na temat szans Mi-

zyskiwanie przez te państwa siły stwarzało automatycznie zagrożenie dla Polski. Przed politykami II RP powstało nierozwiązywalne zadanie zabezpieczenia niepodległości w warunkach, gdy coraz silniejsze Niemcy i Związek Sowiecki domagały się naszych ziem i kwestionowały samo istnienie państwa polskiego. Dojście do władzy Hitlera czyniło położenie Polski dramatycznym. Tak więc złowrogi pakt Hit-

lera ze Stalinem, symbolizowany przez układ Ribbentrop—Mołotow z 23 VIII 1939 roku, słusznie nazywany czwartym rozbiorem Polski, był najtragiczniejszym uwięzieniem wcześniejszych zagrożeń. Dziś, patrząc z historycznego dystansu, można powiedzieć, że Polska innej niż wówczas polityki zagranicznej prowadzić nie mogła. Zarzuty formułowane wobec Józefa Becka m.in. przez Stanisława Cat—Mackiewicza, że należało ustąpić wobec żądań Hitlera i wspólnie z nim maszerować na Moskwę, czasami przez środowiska marginalne podejmowane obecnie, wydają się mało poważne. Taki marsz był nierealny wobec zasadniczej niezgody polskiego narodu, a musiałby prowadzić do naszej wasalizacji, kompromitacji i klęski. Natomiast podnoszona przez komunistyczną historiografię teza o „konieczności sojuszu polsko—radzieckiego” przeciwko Hitlerowi została odrzucona przez samego Władysława Gomułkę w jego interesujących pamiętnikach. „...nie tylko stojące na gruncie demokracji i parla-

mentaryzmu partii polityczne nie miały antysanacyjnej alternatywy polityki zagranicznej Polski, lecz także KPP stojąca na gruncie dyktatury proletariatu alternatywy nie miała i mieć nie mogła. w polityce zagranicznej Związku Radzieckiego nie mieściła się żadna Polska..antyhitlerowskie porozumienie czy sojusz polsko—radziecki — czego tak natarczywie i zarazem oszukańczo domagało się kierownictwo KPP — nie stanowiło w ogóle jakiegoś problemu dla Stalina”. (W. Gomułka, „Pamiętniki” t. I, Warszawa, 1994). Jedynie siła idei niepodległości Polski, której przejawem w wymiarze geopolitycznym była II RP, a w wymiarze moralnym heroiczna walka narodu polskiego na wszystkich frontach II wojny, zapewniła powstanie tego kadłubowego tworu będącego sowieckim protektorem, a nazywającego się Polską Ludową.

Wydaje się, że zasadnicza różnica pomiędzy niepodległością tamtą i obecną polega na źródłach zagrożenia. Wówczas były one zewnętrzne,

a Polska upadła pod ciosami najeźdźców. Dziś mają one charakter wyłącz- nie wewnętrzny, albowiem Rosja jest w stanie wewnętrznego kryzysu, a co może ważniejsze, powstały kosztem ZSRS niepodległe państwa graniczące dziś z nami. Niemcy są pokojowe i zintegrowane ze strukturami europejskimi, co uniemożliwia agresję militarną z ich strony. Wrogiem Polski jest więc wróg wewnętrzny, recydywa komunizmu, niszczący gospodarkę, życie społeczne, kondycję demokracji, mafijny system powiązań, korupcja na szczytach władzy, cynizm, demoralizacja, popieranie przez państwo ateizacji życia i walki z Kościołem. Symbolem tego jest choćby zespół ludzi zajmujących najwyższe urzędy, prezydenta, premiera, marszałka sejmu, ministrów. Nigdy jeszcze w naszych dziejach nie był to zespół ludzi równie mizerny. Jednak w przeciwieństwie do zagrożenia zewnętrznego, to wewnętrzne jest odwracalne.

Stefan Niesiołowski

Rząd się jakoś wyżywi (cd. ze str 2)

brutto, a obecnie z 1 ha przeliczeniowego uzyskuje się dochód miesięczny w wysokości 100 zł. Tak więc, jeżeli rodzina posiada np. gospodarstwo rolne o powierzchni 2,75 ha przeliczeniowych, osiąga dochód miesięczny z tego gospodarstwa w wysokości 275 zł netto. Jest to sposób wyliczenia dochodu tylko dla celów pomocy społecznej.

Kwoty określające wartość dochodu z 1 ha przeliczeniowego, wysokość dochodu uprawniająca do świadczeń z pomocy społecznej, a także wysokość zasiłku stałego i renty socjalnej, waloryzowane będą według wskaźnika wzrostu cen i usług konsumpcyjnych i ogłaszane będą przez Min. Pracy i Polit. Socjalnej.

Znowelizowane przepisy wprowadzają szereg nowości, których dotychczas nie było. Ustawa określa minimalny dochód dla osób prowadzących działalność gospodarczą. W odniesieniu do tych osób za dochód przyjmuje się wysokość podaną w oświadczeniu, nie niższą jednak, niż zadeklarowana przez te osoby kwota dochodu, stanowiącego podstawę wymiaru składek na ubezpieczenie spo-

łeczne. Jeżeli osoby nie podlegają ubezpieczeniu społecznemu, za dochód z prowadzonej działalności gospodarczej przyjmuje się kwotę najniższej podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne, obowiązujące osoby ubezpieczone.

Obecna ustawa dosyć rygorystycznie traktuje sposób przyznawania świadczeń z funduszu pomocy społecznej. Pomoc finansowa aktualnie przysługuje od momentu złożenia wniosku wraz z wymaganą dokumentacją. Świadczenia będą przyznawane od momentu dostarczenia przez osoby zainteresowane wszystkich wymaganych dokumentów (zaświadczeń o dochodach wszystkich członków rodziny wspólnie zamieszkających, potwierdzenia o bezrobociu, o stanie zdrowia, kontynuowania nauki itp.), mających wpływ na przyznanie świadczenia. Brak współpracy osób korzystających ze świadczeń z pracownikiem socjalnym w rozwiązywaniu trudnej sytuacji rodziny lub nie uzasadniona odmowa podjęcia pracy przez osobę bezrobotną, może stanowić podstawę do odmowy przyznania lub wstrzymania

świadczeń pieniężnych z pomocy społecznej. Ponadto świadczenia nienależnie pobrane podlegają zwrotowi bez względu na dochód rodziny.

Zmieniono też Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie określania zakresu i form oraz trybu udzielania kobietom w ciąży oraz wychowującym dziecko, pomocy w zakresie opieki socjalnej i prawnej.

Kobiecie w ciąży lub wychowującej dziecko przysługują obecnie świadczenia, jeżeli dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 275 zł netto. Pomoc, jak poprzednio, przysługuje od ósmego miesiąca ciąży (32 tygodnie) do drugiego miesiąca życia dziecka. Podwyższono od 1.09. jednorazowy zasiłek pieniężny z kwoty 100,40 zł do kwoty 120 zł na niezbędne potrzeby nowo narodzonego dziecka.

Obecnie prowadzone są prace nad dalszą nowelizacją ustawy o pomocy społecznej. Myślę, że kolejna nowelizacja weźmie pod uwagę rodziny niepełne, ponieważ według nowelizacji, która obowiązuje od 14.09.96 r, rodziny te nie kwalifikują się do bezzwrotnych świadczeń z funduszu pomocy społecznej.

Małgorzata Bibel

Podwójne obchody stają się tradycją. Dobrze to, czy źle?

Święto Narodowe

W niedzielę, 11 listopada 96 r., w Łodzi, odbyły się obchody Narodowego Święta Niepodległości. Po raz kolejny, osobne obchody zorganizowały dwa komitety: Honorowy Komitet Obchodów Świąt Państwowych i Rocznic, i Społeczny Komitet Obchodów Świąt i Rocznic Narodowych im. Grzegorza Palki, w którego skład którego wchodzi przedstawiciele prawicowych i centrowych partii politycznych, organizacji społecznych, stowarzyszeń i Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”.

Rozpoczął on obchody przed Grobem Nieznanego Żołnierza ok. godz. 9. Przedstawiciele komitetu złożyli kwiaty, a radny Lucjan Muszyński odczytał odezwę do łodzian. O godz. 11, w bazylice archikatedralnej rozpoczęła się uro-



czysta msza św., w intencji Ojczyzny. Celebrował ją Arcybiskup Łódzki, ks dr Władysław Ziółek. W mszy św. udział wzięli przedstawiciele Zarządu i Rady miasta Łodzi, partii i związków zawodowych, delegacje podregionów NSZZ „Solidarność”, organizacji kombatanckich AK, wojska i harcerstwa, z pocztami sztandarowymi.

Obecni byli także wójt gminy Zgierz, Henryk Tomczak, poczet sztandarowy Rady Podregionu NSZZ „Solidarność” w Zgierzu, przedstawiciele NZZ i FMW ze Zgierza: Krzysztof i Sebastian Kwiatkowsy.

Msza św. zaczęła się procesyjnym wniesieniem Biblii. W homilii ks. Arcybiskup nawiązał do słów Ewangelii św. Łukasza, w których apostołowie proszą Jezusa Chrystusa: „Przymnóż

nam wiary”.

— Aktualne i ważne są dziś te słowa Ewangelii — powiedział ks. Arcybiskup. — Wielu ludziom w ojczyźnie brakuje wiary i miłości do Boga. W okresie powstania „Solidarność” było inaczej. Musicie prosić Boga o wiarę!

Po wspólnej mszy świętej uczestnicy oficjalnych, „wojewódzkich” obchodów, złożyli kwiaty przed Grobem Nieznanego Żołnierza i wysłuchali przemówienia wojewody, Andrzeja Pęczaka.

Kilka tysięcy uczestników prawicowej manifestacji przeszło ulicą Piotrkowską do placu Wolności. W pochodzie uczestniczyli księża, radni Rady Miasta Łodzi, działacze samorządowi, delegacje związków zawodowych, organizacji wojskowych, kombatanckich i harcerskich, z pocztami sztandarowymi, członkowie organizacji katolickich, w tym Ruchu Obrony Życia, partii politycznych, m.in: ZChN, PC, KPN, ROP, Młodzieży Wszechpolskiej i Narodowego Odrodzenia Polski.

Niesiono flagi i transparenty z napisami: Bóg, honor, ojczyzna, Wierni tylko Polsce i innymi. Grała orkiestra łódzkiego MPK. Wznoszono okrzyki przeciw prezydentowi Kwaśniewskiemu, rządowi, koalicji SLD—PSL, wojewodzie Pęczakowi: „Precz z komuną”, „SLD — KGB”, „Łódź umiera przez Millera”, i inne.

Przy pasażu Rubinsteina policja nie dopuściła do konfrontacji skinów i anarchistów. Ci drudzy zorganizowali wiec i prowokacyjnie obnażyli się, próbując sprowokować „narodowców”.

Na placu Wolności, przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki, manifestanci zło-



żyli wieńce i kwiaty, i przeszli ul. Pomorską na ul. Wschodnią.

Dalsze uroczystości odbyły się przed tablicą upamiętniającą pobyt w Łodzi Józefa Piłsudskiego. To na Wschodniej, mieszkał i konspiracyjnie drukował gazetę „Robotnik”. Tam aresztowała go carska policja. Wartę honorową przed tablicą pełnili harcerze. Przemówienia wygłosili przewodniczący KPN w Łodzi, poseł Andrzej Ostoja—Owsiany i radny miasta Łodzi, Lucjan Muszyński. Wielu przedstawicieli partii, związków i innych organizacji, złożyło wieńce i wiązanki kwiatów przed tablicą, oddając hołd Józefowi Piłsudskiemu i innym patriotom, którzy walczyli i zginęli w walkach o niepodległość Polski.

Po południu, odbyły się obchody Święta Niepodległości na Starym Rynku w Zgierzu.

Ponieważ ani władze gminy Zgierz, ani Klub Radnych Zgierz 2000, ani wreszcie Rada Podregionu NSZZ „Solidarność” w Zgierzu, nie otrzymali zaproszeń do udziału w uroczystości, również i tutaj odbyły się podwójne obchody. Kwiaty przed tablicą na budynku Urzędu Miasta Zgierza złożyli — przed rozpoczęciem oficjalnej uroczystości — wójt gminy Zgierz Henryk Tomczak, radny Klubu Radnych Zgierz 2000, Krzysztof Kwiatkowski, przewodniczący Rady Podregionu NSZZ „Solidarność”, Antoni Boruch, poczet sztandarowy zgierskiej „Solidarność”, i inni działacze prawicy.

Tomasz Soldenhoff

Konferencja Instytutu Lecha Wałęsy

Jak dokończyć reformy?

16 listopada 96 r., w Polsko—Amerykańskim Ośrodku Kształcenia Zawodowego w Łodzi, odbyła się konferencja pn. „Jak dokończyć reformę samorządową?”. Zorganizował ją Zespół ds. Samorządu Terytorialnego Instytutu Lecha Wałęsy w Łodzi. Uczestniczyli w niej politycy i działacze Akcji Wyborczej „Solidarność”. W programie było 6 wystąpień znanych polityków i naukowców oraz dyskusja.

Na wstępie, prof.dr Wiesław Chrzanowski powiedział, że Polsce potrzebna jest reforma samorządności zgodnie z nauką społeczną Kościoła. Przedstawił zasadę pomocniczości w tej nauce, podstawową dla samorządności i ważną dla Kościoła.

Następnie, prof.dr Leon Kieres zaprezentował zasadę pomocniczości zawartą w Europejskich Kartach Samorządu Terytorialnego i Regionalnego. Mówią one, że odpowiedzialność za realizowanie zasady pomocniczości (subsydialności) w państwie mają ponosić

regiony. W Polsce ich nie ma.

Realizacja zasady pomocniczości w Polsce niemożliwa jest bez reformy samorządów — stwierdził senator Jerzy Stępień. — Potrzebne są też reformy ubezpieczeń zdrowotnych, społecznych, systemu podatkowego, prywatyzacji, uwłaszczenie i decentralizacja administracji. Bez nich samorządy nie będą się rozwijać. Przejmowanie kompetencji, zadań zleconych przez samorządy, bez przekazywania im przez rząd środków, jest utrudnianiem reform i rozwoju Polski.

— Trzeba zmienić system budżetowy. Budżet państwa wynosi w 96 r. ponad tysiąc bilionów starych zł — powiedziała prof.dr Zyta Gilowska z KUL. — Reforma musi polegać na przekazaniu samorządom 350 bilionów starych zł. W Polsce obecnie jest wzrost gospodarczy, a rząd za pieniądze wypracowane przez obywateli utrwała przestarzałą strukturę państwa. Przewidywane dochody budżetu państwa są mniejsze. Obecnie Polska rozwija się dzięki aktywności obywateli. Praca milionów ludzi nakręca gospodarkę. Trzeba połączyć reformę oświaty i zdrowia z decentralizacją, która pozwoli zrealizować ideę państwa pomocniczego. Decentralizacja to przekazanie ponad 350 bilionów starych zł z budżetu państwa gminom, które wykorzystują je lepiej, niż rząd, bo więcej i aktywniej inwestują — powiedziała prof. Zyta Gilowska.



Zyta Gilowska

— Reforma administracji musi oznaczać polityczną decentralizację rządu, aby 350 bln starych zł trafiło nie do centralnych, ale wojewódzkich i powiatowych polityków — powiedział prof.dr Michał

Kulesza. — W Polsce istnieje tylko częściowy samorząd lokalny, w gminach i dużych miastach. Nie ma regionów i władz regionalnych. Cały układ administracji jest źle zbudowany i nie przyniesie dobrych wyników. Działa hamująco i destruktywnie. Poza 15 procentami pieniędzy publicz-

nych, przeznaczanymi dla gmin, reszta systemu jest przestarzała. Scentralizowany system administracji rządowej oznacza, że Polska będzie się cofać — powiedział też prof. Michał Kulesza.

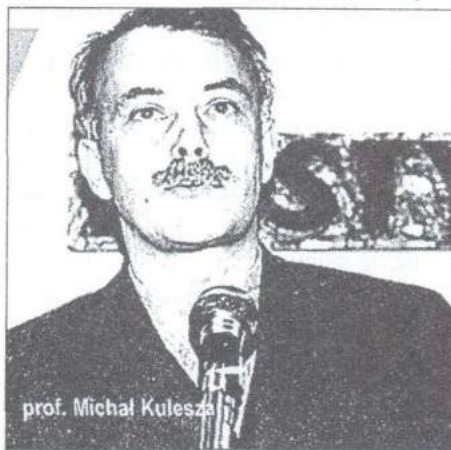
Zasada pomocniczości wynika nie tylko z nauki społecznej Kościoła. Jest podstawą budowania życia społecznego i publicznego, i jego racjonalną zasadą.

Polska musi mieć trójstopniowy

system samorządów, jak kraje Unii Europejskiej, do której chce należeć. Obok istniejącego systemu gmin i dużych miast, musi powstać system regionalny i silny system państwowy, aby region, województwo mogły wykonać zadania regionalne, rozwijać regiony gospodarczo. Traktat z Maastricht określił, że „Europa ojczyzn” realizowana jest na zasadzie wspólnot regionalnych. Wiele instytucji Unii Europejskiej nastawionych jest na współpracę instytucji regionalnych, których w Polsce nie ma. Zasada pomocniczości oznacza też dzielność i odpowiedzialność ludzi za gminy i regiony. W Polsce, w 94 r. koalicja SLD—PSL zatrzymała wprowadzanie reformy powiatowej. Reformy państwa są przed nami. Rząd nie przekazuje samorządom kompetencji i środków. Trzeba zwiększyć budżety gmin. Decentralizacji administracji nie będzie bez reformy regionalnej - zakończył prof.dr Michał Kulesza. W dyskusji uczestnicy konferencji ustalili, że Instytut Lecha Wałęsy i politycy prawicy przed wyborami opracują i przedstawia koncepcje rozwoju samorządu terytorialnego.



sen. Jerzy Stępień



prof. Michał Kulesza



Janusz Tomaszewski

Tomasz Soldenhoff

Byłem szpiegiem (12)

Pierwszą wizytę złożyłem wysiedlonym w Święta Wielkanocne w 1943 r. Poszedłem pieszo około 18 km już w sobotę. Kawał drogi. I to jeszcze z doniczką kwiatów. Ale „nie ma złej drogi do swej niebogi”.

Nowe stawy to piękna okolica. Pagórki, kępy drzew bardzo licznie rozrzucone zwłaszcza na rzeką Mroga. Ale za to przydzielony wysiedlonym mały domek - taka mała, biedna chatynka, „jedno miała okienko i jeden wchód był do niej”. Podłoga - klepisko z gliny. Ale ja tego wszystkiego nie dostrzegalem.

Raniutko obudziła mnie mama. Umyłem się, ubrałem i wyszedłem na podwórze. Był piękny, słoneczny poranek. Szedłem miedzą wśród zielonych pól, bardzo szczęśliwy.

Obudził mnie z rozmarzenia daleki głos dzwonu. Toż to Wielkanoc - rezurekcja. Gdzieś w kościele, chyba w Bratoszewicach idzie procesja. Nie byłem na rezurekcji już trzy lata. Potężny Boże, utajony w okruszynie chleba, spójrz z wysokości monstrancji i w naszą stronę, i pobłogosław tej ziemi. Wróć do nas, wróć z wolnością. Ty możesz. „Upadnij na kolana ludu czią przejęty, uwielbiaj swego Pana, Święty, Święty, Święty”.

Wracałem z tych świąt do Zgierza jakby z innego świata. Trzeba było przejść te 18 km, żeby otrzeźwieć i wejść znowu w rytm pracy w zakładzie, w okupacyjne życie, wrócić do ukłonów przed żandarmami, do udawania lojalności, do konspiracji.

Któregoś dnia mój kuzyn, Ireneusz Borowski namówił mnie, żebyśmy pojechali do jego teściowej do Woli Rogozińskiej po trochę żywności.

Pojechaliśmy przed wieczorem. Ja kupiłem trochę pszennej mąki i 2 kg słoniny. On nocował u teściowej, a ja pojechałem na nocleg do Woli Branickiej. Miał rano po mnie przyjechać, żeby razem wracać do Zgierza. Ale nie przyjechał, więc około 8 godziny wyruszyłem do Zgierza. W Kolonii Głowie spotkałem grupę robotników

ze Zgierza, którzy przeprowadzali remonty u „wołyńiaków”.

Na czele jechał Józef Mikinko i coś mi wskazuje palcami. Zawróciłem i pytam się, co się dzieje. Żandarmi są w pierwszym lasku i wszystkich rewidują. Podziękowałem i skręciłem do wsi Kolonia Głowa, żeby ominąć lasy i dojechać boczną drogą do Dąbrówki.

Na końcu Głowy napotkałem drogę bardzo piaszczystą. Musiałem prowadzić rower. A słońce już dobrze przypiekało i siły uciekały z każdym krokiem w tym piasku.

Wyliczyłem sobie, że już pierwszy lasek minąłem, więc skręciłem w pierwszą napotkaną drogę prowadzącą do szosy. Już byłem blisko szosy, kiedy spotkałem 2 żandarmów siedzących przy lesie. Zamarłem ze strachu. Już nie moge zawrócić, bo na pewno mnie widzą. Idę więc jak skazaniec i przeklinam tę cholerną słoninę, że przez takie świństwo mogę wpaść w nie bylejaką kabałę.

Już jestem przy szosie, kiedy nadjeżdża na rowerze od Białej wielki hakata Krinke z Białej. Ładuję mu się „na kółko” i jadę tuż za nim. Dojeżdżamy do lasku, Krinke wita żandarmów „Heil Hitler”, a ja „Guten Tag” i najspokojniej mijam posterunek. Zwolniłem, kamień mi spadł z serca. I dopiero analizuję, jak to się stało. Mikinko mówi o pierwszym lasku od strony Białej. A ja zrozumiałem, że pierwszy „jego” lasek był od strony Zgierza. I tak wpadłem w zasadzkę, z której tylko przez szczęśliwy przypadek wyszedłem cało. Borowskiego rano złapali, odebrali mu wszystko i jeszcze pobili.

Zgubiłem gdzieś „palcówkę”. Musiałem iść do Magistratu po nową. Skierowano mnie do „Polizeiinspektor”, dr. Höse. Miałem wielką treść, bo Polzeiinspektor był postrachem nawet Niemców. Zapukałem do pokoju. Wchodzi. Przy maszynie do pisania siedzi p. Zitkówna. Znałem ją sprzed wojny. Była maszynistką przed wojną u prezydenta Świercza. Ucieszyłem się i mówię, o co chodzi. Spisała moje personalia i kazała przyjść za 3 dni i

przynieść fotografię paszportową.

Przyszedłem. Był inspektor. Kazał stanąć przy drzwiach, potem przybliżyć się do jego biurka. Poczekałem w korytarzu i otrzymałem dowód osobisty z fotografią, taką całą książeczkę w sztywnej okładce. Ważny do 1949 roku. Pewnie nikt takiego nie miał. Pierwszy raz użyłem go podczas pogrzebu dziadka mojej sympatii w Woli Branickiej. Wziąłem aparat fotograficzny i przyjechałem do Woli w dzień pogrzebu dosyć wcześnie. Porobiłem zdjęcia i czekam na rodzinę z Rokitnicy. Spacerkiem poszedłem sobie na spotkanie. Naturalnie rozglądałem się pilnie po okolicy.

Doszedłem aż do Anielina. Myślę sobie: zbadam okolice mostu kolejowego w Swędowie, którego nie mogłem rozpracować. Na początku wsi zatrzymuje mnie starszy już facet i zaczyna legitymować. Żąda dowodów. Ja nie chcę mu ich pokazać, bo nie wiem z kim mam do czynienia, czy wolno mu mnie legitymować. On jest „Ortsvorsteher” (sołtys), niech idę do domu, to mi pokaże, kto on jest. Ale ja nie chcę iść do domu.

Od lasu szczawińskiego nadjeżdżały dwie fury z gałęziami, powożone przez 2 młodych ludzi. „Johan, komm, komm” - krzyczy mój rozmówca. Patrę, a chłopaki 2 razy wyższe ode mnie. Wyjmuję dowód i pokazuję sołtysowi. Oddaje go w ręce chłopców, którzy obracają paszport i przyglądają się. „Kto to wydał?”. Tam pisze Herr Polzeiinspektor dr. Höse. Zaczęli pytać o nazwisko, datę urodzenia, itd. Wszystko się zgadza, w porządku? - pytam. Tak - mówi sołtys. Czy ja mogę wiedzieć, że pan jest honorowy człowiek? Tu jest las, kolej, kręcą się szpiegi. A pan jest tak elegancko ubrany. Może „Falschrim - jöger” (spadochroniarz). - Bo idę na pogrzeb - odpowiedziałem. Właśnie nadjechał wóz z moimi. Dosiadłem się i pojechaliśmy na pogrzeb.

Na spotkaniu u Augustyniaka poznałem komendanta ze Strykowa. Polecono mi dostarczać gazetki konspiracyjne oraz inne rzeczy.

(cdn)

Kazimierz Michalak

Dreptanie w błocie

Prasa francuska ujawniła, że były minister obrony Francji, Karol Hernu, jeden z najbliższych ludzi socjalisty Mitterranda, był sowieckim szpiegiem. Minister obrony — szpiegiem!...

... I pomyśleć, że rozmaici „pożyteczni idioci” naśmiewają się z tych, którzy nie wykluczają spiskowej teorii dziejów, a przynajmniej poważnej roli spisków w tejże historii!...

Prezydent Francji przez wiele lat ukrywał tę prawdę przed narodem. Powoływał się przy tym na „bezpieczeństwo państwa”, ale mało kto skłonny jest wierzyć, że ukrywanie przed narodem tej prawdy miało cokolwiek wspólnego z bezpieczeństwem narodu: szło, oczywiście, o „bezpieczeństwo” samego Mitterranda — o jego karierę polityczną — i jego najbliższego otoczenia. To otoczenie (i zmarły Mitterrand nie jest poza podejrzeniem) okazało się na wskroś skorumpowane, a ostatnie lata rządów Mitterranda naznaczone były tajemniczymi „samobójstwami” ludzi z jego najbliższego otoczenia...

Gdyby nie czujni reporterzy „Życia”, opinia publiczna w Polsce nie dowiedziałaby się, że prezydent Kwaśniewski w tajemnicy udekorował Jerzego Wiatra Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, jednym z najwyższych odznaczeń państwowych. Ano, widać żyjemy w tak tajemniczych czasach i w tak tajemniczym kraju (*demokracja, standardy europejskie?...*), że nie tylko osoba ulokowanego w najwyższych władzach szpiega „Olina” stanowi słodką tajemnicę p. Siemiątkowskiego z MSW i p. Gorzkiewicza z Prokuratury Wojskowej, ale i kto, za co i dlaczego dostaje najwyższe odznaczenia państwowe — też stanowić ma tajemnicę...

Jak to zwykle dzieje się w przypadku, gdy nie wiadomo, o co chodzi, mnożą się rozmaite domysły, plotki i spekulacje. Jedna z nich głosi, że p. Wiatr odznaczony został przez p. Kwaśniewskiego za to, że jako prze-

wodniczący sejmowej komisji odpowiedzialności konstytucyjnej nie dopuścił do postawienia przed Trybunałem Stanu sprawców zamachu z 1981 roku (*zwanych, nie wiedzieć czemu, „autorami stanu wojennego”; taki sam to eufemizm, jak „przewodnia siła narodu” i „braterska przyjaźń ze Związkiem Radzieckim”?*).

No — musiały być jakieś bardzo poważne przyczyny tego odznaczenia, bliżej nieznanie — bo przecież na polu edukacji p. Wiatr żadnych dokonań nie ma, wręcz przeciwnie. I przypominamy sobie podobny precedens: też udekorowano pewnego człowieka najwyższym odznaczeniem państwowym, ale nikt nie wiedział, za co i dlaczego, bo uzasadnienia opinii publicznej nie przedstawiono. W 1983 roku generał Jaruzelski udekorował żyjącego jeszcze wówczas zbrodniarza stalinowskiego, Jakuba Bermana, usłużnego wykonawcę sowieckiej polityki wobec Polski.

Tymczasem rozpoczął się proces mniemanych zabójców małżeństwa Jroszewiczów. Przypomnijmy, że Piotr Jaroszewicz był najbardziej bodaj tajemniczą postacią komunistycznego establishmentu PRL-u, człowiekiem, który przetrwał na najwyższych funkcjach państwowych wszystkie — dosłownie! — zmiany ekip komunistycznych w Polsce. Przypomnijmy i to, że tuż po zabójstwie prasa poinformowała, że przybyłe na miejsce ekipy śledcze zastały otwarty sejf Jaroszewicza... Potem ten sejf jakoś „zamknięto”, w drodze tzw. faktów prasowych... Akt oskarżenia przeciw podejrzanym skłono na tak kruchych podstawach, że aż się śmiać — i śmieją się nawet oskarżeni. Chyba znów: tylko „pożyteczni idioci” wierzą w pozapolityczny motyw tego zabójstwa...

I jeszcze przypomnieć warto, że całkiem niedawno, tuż po zamordowaniu w podejrzanym okolicznościach rzecznika ursuskiej „Solidarności” — byli funkcjonariusze PZPR zaczęli roz-

puszczać plotkę, że było to morderstwo „na tle homoseksualnym”... Pewnie na jakiejś tajnej odprawie tak im nakazano.

Brak lustracji i dekomunizacji powoduje, że w Polsce cuchnąco zągęsza się atmosfera polityczna. To już bardziej chlew, niż „scena polityczna”. Toteż, gdy p. Wiatr dostaje najwyższe odznaczenie państwowe nie wiadomo za co — nie dziwi już, że zarazem odwołany zostaje likwidator majątku byłej PZPR, chociaż wiemy w tym przypadku, dlaczego: miał sukcesy w odzyskiwaniu tego majątku...

Cóż więc powiedzieć, gdy jeden z dyrektorów publicznej telewizji okazuje się zwykłym żulem byłej SB, ot, takim facetem od mokrej roboty: dać komuś po mordzie, napaść na mieszkanie, wylamać rękę, pobić kobietę?...

Chyba trzeba powiedzieć to, co przed 7 laty: niezbędna jest lustracja i właściwa dekomunizacja. I trzeba powiedzieć to jeszcze: ta Unia Wolności, która dziś niemal co dnia wyciąga byłym komunistom jakieś brudy — jest współodpowiedzialna za ów polityczny chlew, w jakim żyjemy. Dintojry w lewicowej rodzinie zawsze obfitowały w obelgi, inwektywy, wyciąganie brudów, posądzenia (słuszne!) o złodziejstwo, wiarołomstwo i zdradę. Tak było w KPP, PPR, PZPR — między „puławianami” a „natolińczykami”. Przedwyborcze atakowanie SLD przez UW nie poprawia więc wcale reputacji „europejczykom”, nie uwiarygodnia UW, ale utwierdza tylko w osądzie: politycznie jedni drugich są wari. Byłoby niedobrze, gdybyśmy znów dali wiarę „reformatorom” od Balcero-wicza, Geremka i Mazowieckiego, bo znów skończyłoby się nową Magdalenką, nową grubą kreską, ponownym zbrataniem się...

I to jest ten polityczny wniosek, jaki należy chyba wyciągnąć z codziennych porcji ujawnianych skandali i brudu, jeśli mamy czegoś uczyć się na błędach.

Marian Miszałski

Bitwa o Grabiszew

Noc z 10 na 11 września 1939 r. nie przerwała bitwy pod Śladkowem. Do następnej nocy czołgi niemieckie szturmowały stanowiska obronne na wzgórzu 123, obsadzone przez 2 kompanię por. Zająca. Ale Polacy, choć odstąpili nieco do tyłu, nie dali się zepchnąć z samych wzniesień dominujących nad okolicą. Kto je trzymał, ten był panem pola bitwy. Wiedzieli o tym Niemcy. Wiedział też dowódca 70 pułku piechoty, płk Konkiewicz i, aby wesprzeć oddziały majora Siedleckiego, wieczorem obsadził wschodnią część wzgórza 2 batalionem.

W pogodny ranek, 11 września, obie strony wznawiają walkę ogniową, która przeciąga się do godzin popołudniowych. Około godziny 13, dowódca pułku przesuwając zmęczony i wykrwawiony 1 batalion do odwrotu, w rejon Sypina i Borowca. Jego zadanie w rozpoczynającym się wkrótce natarciu 17 dywizji na Celestynów i Białą, przejmie 2 batalion mjr. Legutki. Miał uderzeniem po osi Śladków Górny — Grabiszew zdobyć las Kotowice, a potem opanować wzgórze 160,9, położone na wschód od Celestynowa. O tym, jak 2 batalion wywiązał się z pierwszej części zadania, Ludwik Głowacki, uczestnik bitwy nad Bzurą i autor książki o 17 dywizji, pisze lakonicznie: „...stoczył krótką, ale bardzo krwawą walkę o Grabiszew”.

Pełniejszy obraz tamtych wydarzeń uzyskałem z rozmowy z p. Janem Karolakiem z Grabiszewa. Pamięta on donośny, powtarzany krzyk: Hurra! Hurra! — Panie, jak oni bali się walki na bagnety — mówił mi. Niemcy ulewą ognia z cekaemów próbowali powstrzymać atak naszej piechoty. Gdy jednak ta, mimo krwawych strat, dopada ich pozycji, zaczęli uciekać.

— Ale uciekali — dziwi się jeszcze po latach Jan Karolak — Jak to mogło być, że chyba z dziesięciu niemieckich żołnierzy z karabinami w rękach umykało przed jednym naszym piechu-

rem, biegnącym za nimi z bagnetem na lufie? — Może nie zdążyli powtórnie naładować broni? — zastanawiam się.

A przecież z Grabiszewa Niemcy wiali aż się kurzyło. Nie wszystkim ucieczka się udała. Pędzący na motocyklu dwaj Niemcy, trafieni kulami, spadli z siodła. Nie tylko oni zostali na drodze. Niemalże żołnierzy w mundurach feldgrau leżało w okopach, na polach, wśród zagród.

W miejscach, gdzie były stanowiska niemieckich cekaemów, leżały stosy gilz po pociskach. Niemcy bowiem nie żałowali kul. Na skrzynkach z amunicją widniały napisy: Munition nich sparen (Amunicji nie oszczędzać). I nie oszczędzali. W promieniu tylko kilkudziesięciu metrów od rodzinnej zagrody Jana Karolaka naliczono potem 15 poległych naszych żołnierzy, w tym jednego oficera.

Polacy, biegnąc za Niemcami, wpadli do kotowickiego boru, skąd po krótkich utarczkach wyparli przeciwnika za drogę Ozorków — Stryków, sami zajmując pozycje obronne na południowym skraju lasu. O godzinie 22 mjr Legutko mógł już zameldować, że jego batalion rozkaz wykonał, bo również i wzgórze 160,9 zostało zdobyte.

W ten sposób 2 batalion ze wszystkich jednostek 17 dywizji wysunął się najbardziej na południe, zagrażając skrzydłu i tyłom broniących się oddziałów niemieckich.

W trzecim dniu bitwy, 12 września, batalionom 68 i 69 pułku udało się po ciężkim boju zdobyć Modlin i Celestynów oraz wyjść na południowy skraj lasu w Katarzynowie, spychając nieprzyjaciela na Jasionkę. Natomiast nasz 2 batalion do wieczora trwał obronnie na zajętych nocą pozycjach, znajdując się pod ostrzałem niemieckich baterii w Dzierżanej.

12 września był dniem chwały polskiej 17 dywizji piechoty. Niemcy, mimo, że rzucali do walki wszystkie możliwe odwody, nie byli w stanie

powstrzymać polskich uderzeń.

W tej sytuacji dowódca 8 armii zarządził na noc z 12 na 13 września odwrót swojej 17 dywizji i resztek 30-tej, które uratowały się od wcześniejszego pogromu.

Tymczasem, gdy w sztabie polskiej 17 dywizji przygotowywano rozkazy do następnych akcji bojowych, z dowództwa armii Poznań nadszedł rozkaz wstrzymania działań ofensywnych, oderwania się w nocy od przeciwnika i odwrotu z powrotem za Bzurę dla kontynuowania marszu na wschód.

Rozgoryczenie wśród wojska było ogromne. Żołnierze nie znali sytuacji na szczeblu operacyjnym, która groziła odcięciem i okrążeniem polskiej armii nad górną Bzurą. Marszruta odwrotowa naszego 2 batalionu, wiodła w kierunku przeprawy przez Bzurę.

Nim następnego dnia rano Niemcy zorientowali się, że Polacy opuścili pozycje, i ruszyli za nimi, nasze wojska przeprowadzały się już przez Bzurę.

Jan Karolak wrócił do Grabiszewa po dramatycznej ucieczce jako jeden z pierwszych. Wieś była opuszczona przez ludzi. Bydło, konie i trzoda, nie pojone i głodne, błąkały się wokół zagród. Z gospodarstw podpalonych przez Niemców i tych, które spłonęły od ostrzału artylerii, zostały zgliszczą i kikuty kominów. Unosił się zapach spalenizny. W sadach, na drodze, między budynkami leżeli 22 zabici polscy żołnierze. Wspólną mogiłę wykopano dla nich między zagrodami Brańskiego i Antoniego Karolaka. Nie znamy ich nazwisk.

Stanisław Frątczak

Źródła artykułu:

Ludwik Głowacki: „17 Wielkopolska Dywizja Piechoty w kampanii 1939” oraz relacje Zacheusza Marciniaka z Brachowic i Jana Karolaka z Grabiszewa.

Największe bogactwo Ziemi

Zdumiewająca różnorodność form to jedna z podstawowych cech przyrody ożywionej. Przytłaczająca mnogość gatunków jest w istocie rzeczy zjawiskiem wręcz cudownym i jak twierdzi spora część przyrodników wyjątkowym w skali kosmicznej. Jeśli zatem ktoś pragnie cudu, nie musi go szukać daleko. Wystarczy rozejrzeć się dookoła siebie. Czyż bowiem nie jest zdumiewające, że ożywiona część ziemskiej dziedziny, zwana biosferą, składa się z milionów gatunków żywych organizmów, roślin, zwierząt i grzybów oraz mikroskopijnej wielkości bakterii i wirusów?

Aż roi się wśród nich od zadziwiających kształtów, form i barw oraz najróżnorodniejszych sposobów życia. Zdumiewają możliwości przystosowawcze, których efektem jest zajęcie przez nie wszelkich możliwych, oraz z ludzkiego punktu widzenia także całkiem niedostępnych do życia, miejsc na Ziemi. Nie dziwi nas wielkie bogactwo gatunków w tropikalnych lasach deszczowych, czy na koralowych rafach. Ale przecież znajdujemy je także w najbardziej zaskakujących miejscach. Są nimi 10—km głębokości rowy oceaniczne, pograżone w całkowitej ciemności albo najsuchsze obszary, jak Pustynia Namib u południowo—zachodniego wybrzeża Afryki, gdzie roczna suma opadów wynosi kilka lub kilkanaście mm, a skąpy deszcz pada raz na kilka lat. Czyż nie jest niezwykle, że znajdujemy je w gorących źródłach, gdzie temperatura dochodzi do 53°C? Musi wreszcie zaskakiwać obecność żywych organizmów w ściekach o dużym ładunku substancji trujących. Takimi są np. niektóre wodne larwy muchówek. Dużo łatwiej byłoby chyba wymienić miejsca, gdzie organizmów żywych brak. Nie zapominajmy też o całych zastępach gatunków, żyjących na powierzchni lub wewnątrz innych organizmów, a więc pasożytów i symbiontów.

Ale i to nie wszystko. W ciągu trwającej ponad 600 mln lat ewolucji świata organicznego natura wykreowała daleko więcej form, aniżeli te, które

żyją współcześnie. Wiele gatunków nie przetrwało do dziś, z powodu zmieniających się w ciągu tych setek milionów lat warunków na naszej planecie. W sposób nieodparty nasuwa się pytanie: ile gatunków żywych organizmów zamieszkuje obecnie Ziemię? Proste pytanie, na które odpowiedź jest jednak bardzo trudno; o ile zadowalająca odpowiedź jest w ogóle możliwa. Postawmy w tym miejscu inne pytanie: o liczbę gatunków znanych nauce. Nie będzie przesady, jeśli powiemy, że całe wieki prac i doświadczeń składają się na fakt, że odpowiedź na tak postawiony problem jest w ogóle możliwa.

Z 1,4 mln opisanych gatunków 60 % przypada na owady, których opisano około 800 tys. gatunków. Najwięcej, bo jakieś 300 tys. gatunków, to chrząszcze. Drugie miejsce po owadach zajmują rośliny kwiatowe. Stanowią one około 16 % ogólnej liczby wszystkich znanych gatunków świata organicznego. Wniosek nasuwa się sam — przyszło nam żyć w erze panowania owadów i roślin kwiatowych.

Obok wyżej wymienionych sporo jest pajęczaków (ok. 70 tys. gat.), mięczaków (ok. 50 tys. gat.), grzybów (ok. 47 tys. gat.), czy wreszcie pierwotniaków zwierzęcych (ok. 30. tys. gat.). Powyższe zestawienie pokazuje raczej prawdziwe lub bardzo do nich zbliżone wartości. Sprawa zaczyna się jednak gmatwać i komplikować, gdy pytamy o rzeczywistą liczbę gatunków, zamieszkujących planetę Ziemię. Podejmowane próby jej ustalenia mają zawsze mniej lub bardziej spekulacyjny charakter. Najczęściej przyjmuje się trudne lub niemożliwe do sprawdzenia założenia, aby na ich podstawie wnioskować następnie o liczbie gatunków. Nic zatem dziwnego, że oszacowania wahają się w bardzo szerokich granicach, a ich skrajne wartości różnią się zasadniczo. Według skromniejszych ocen na Ziemi żyje obecnie 3 mln gatunków żywych organizmów. Zdaniem umiarkowanych maksymalistów może ich być ponad 30 mln. Umiarkowanych, bo są też tacy, którzy postulują liczbę ponad 100 mln. Najczęściej jednak mówi się o jakichś 5

— 6 mln gatunków. Dużo to, czy mało? Niektórzy są zdania, że w geologicznej historii, Ziemia nigdy nie była zasiedlona przez aż tyle gatunków na raz. Czyżbyśmy mieli do czynienia z jakimś apogeum różnorodności gatunkowej na Ziemi, ze swoistym rekordem, który zawdzięczać trzeba przede wszystkim owadom i roślinom kwiatowym, dwóm dużym grupom organizmów lądowych? Źródłem największego ich bogactwa są lasy tropikalne Ameryki Południowej i Afryki. Właśnie szczegółowe badania owadziej fauny lasów Południowej Ameryki skłoniły Terry Erwina z Instytutu Smithsoniana w Waszyngtonie do oszacowania liczby owadów, żyjących na Ziemi na około 30 mln.

Zespołami biologicznymi, w których spodziewać się można odkrycia największej liczby nowych gatunków są lasy tropikalne, rafy koralowe i gleby z ich bogatą fauną. Warto przy tej okazji spytać, wśród jakich grup możemy się spodziewać największej liczby kandydatów do opisanego jako nieznane do tej pory nauce gatunki? Nie znajdziemy ich wielu wśród dobrze poznanych zwierząt kręgowych, roślin kwiatowych, czy niektórych innych, takich, jak na przykład szkarłupnie (jeżowce, rozgwiazdy wężowidła, strzykwki i liliowce), głowonogi (mątwy, kalmary i ośmiornice), czy duże, morskie, brunatne glony. Do grup słabo poznanych, wśród których roi się zapewne od wielu nieznanymi nam form, należą prócz owadów także drobne, robakowate nicienie, roztocza z gromady pajęczaków i grzyby. Niestety, wielu z nich nie będzie nam dane nigdy zarejestrować i zobaczyć. Pod zębami elektrycznych pił padają całe połacie lasów tropikalnych, a wraz z nimi giną bezpowrotnie najrzadsze gatunki, których występowanie jest ograniczone do stosunkowo niewielkich obszarów puszczy tropikalnych. I jakoś trudno wyobrazić sobie obszar naszej planety bez zielonych płątów puszczy amazońskiej.

dr Jacek Siciński

eko

Producent: EKO-PULS sp.z o.o.
95-046 GIECZNO
ul. Główna 21
tel: (0-42) 17 83 87

JURAJSKA

WODA MINERALNA

zawiera naturalny FLUOR

puls

Odszedł nasz Prezes...

15 października br. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku Śp. Michała Kupisa, wieloletniego społecznego Prezesa Zarządu Banku Spółdzielczego w Zgierzu.

Kilkadziesiąt lat swojego życia poświęcił pracy społecznej, lecz chyba najwięcej czasu i serca poświęcił spółdzielczości bankowej.

Pracę społeczną w organach samorządowych Banku rozpoczął w 1964 r. Po krótkim okresie członkostwa w Radzie Nadzorczej został powołany do Zarządu Banku, w którym powierzono Mu funkcję Prezesa. Pełnił ją społecznie przez ponad 30 lat, z dużą odpowiedzialnością i zaangażowaniem, łącząc ją w początku lat osiemdziesiątych z funkcją członka Rady Krajowej Banku Gospodarki Żywnościowej w Warszawie.

Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, w okresie dynamicznego rozwoju Banku Spółdzielczego w Zgierzu, pełnienie funkcji Prezesa wymagało szczególnie dużego wysiłku, konieczności poznawania nowych zagadnień, ogromnej dyspozycyjności.

Właścicielowi dużego, nowoczes-

nego gospodarstwa, specjalizującego się w produkcji mleka, nie było łatwo pogodzić obowiązków związanych z prowadzeniem gospodarstwa z intensywną pracą społeczną.

Prezes nie zaniedbywał jednak obowiązków ani w Banku ani w gospodarstwie. Dopiero choroba spowodowała, że w styczniu bieżącego roku przeszedł na emeryturę, a w marcu zrezygnował z funkcji Prezesa Zarządu Banku. Rada Nadzorcza Banku przyjmując tę rezygnację przyznała Mu dożywotni tytuł Honorowego Prezesa Zarządu Banku Spółdzielczego w Zgierzu w dowód uznania za pełną oddania sprawom Banku pracę społeczną, zaangażowanie w rozwój Banku i kształtowanie jego pozytywnego wizerunku w środowisku.

Wszyscy, którzy znali Prezesa, wiedzą, że cieszył się dużym autorytetem w swoim środowisku i wśród członków Banku, który zdobył dzięki solidnej pracy, prawości, bezinteresowności i skromności. O tym, że tak właśnie był postrzegany, świadczą liczne odznaczenia państwowe i spółdzielcze, jakimi Go uhonorowano, między innymi Krzyż Kawalerski



Orderu Odrodzenia Polski, Srebrna i Złota Odznaka „Za zasługi dla banków spółdzielczych” oraz „Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego”.

Ci, którzy bliżej współpracowali z Prezesem, wiedzą, jak bardzo zawsze był sprawami Banku, jak bardzo były one dla Niego ważne. Nawet podczas choroby nie stracił kontaktu z Bankiem i nie przestał interesować się jego sprawami.

Jego postać tak bardzo zrosła się z naszym Bankiem, że zawsze będziemy o Nim mówić „Nasz Prezes”.

Pozostaniesz Prezesie na zawsze w naszej serdecznej pamięci!

Bank na osiedlu

Pięć lat temu, 7 listopada 1991 r., rozpoczął działalność I Oddział Banku Spółdzielczego w Zgierzu przy ul. Parzęczewskiej 21.

Była to wówczas jedyna placówka bankowa na osiedlu 650—lecia.

W krótkim czasie Oddział zdobył liczną rzeszę klientów, co potwierdziło, iż placówka ta była rzeczywiście potrzebna mieszkańcom rozrastającego się osiedla. Słuszna okazała się też lokalizacja Oddziału.

Aktualna oferta Oddziału jest bogata, zawierająca między innymi rachunki bankowe, korzystnie oprocentowane lokaty 2—, 3—, 6—, 9—, 12— i 24— miesięczne, lokaty rentierskie z możliwością comiesięcznego pobierania odsetek, rachunki oszczędności-

ciowo—rozliczeniowe oraz różnego rodzaju kredyty: między innymi na działalność gospodarczą, rolniczą, kredyty konsumpcyjne, ratalne na zakup artykułów przemysłowych, samochodów nowych i używanych — na atrakcyjnych warunkach.

Oddział pośredniczy też w rozliczeniach zagranicznych oraz przyjmuje bez opłat manipulacyjnych składki PZU, wpłaty za energię, rachunki za telefon i czynsz na rzecz Zgierskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Zapraszamy po kredyty

Z okazji piątych „urodzin” Oddziału — Bank Spółdzielczy przygotował dla swoich klientów nowy, atrakcyjny

kredyt pod nazwą „Jesień/zima”, który umożliwi sfinansowanie sezonowych zakupów.

Główne zalety tego kredytu — to niskie, stałe oprocentowanie (tylko 1,15 proc. miesięcznie płatne z góry) oraz mniej skomplikowane procedury przyznawania.

Kwota tego kredytu — przyznawanego od 7 listopada do lutego przyszłego roku — nie może przekroczyć 2 tys. zł, a okres spłaty — 12 miesięcy. Ważne jest również to, że od kredytu „Jesień/zima” Bank nie będzie pobierał prowizji.

W dniu jubileuszu, 7 listopada br., wszyscy klienci Oddziału mogli wylosować drobne upominki od Banku (każdy los wygrał).

mgr inż. Elżbieta Zytek
dyrektor
Banku Spółdzielczego
w Zgierzu



pn. - pt. 10 - 18
sob. 10 - 14
tel. 16 27 33

**Wywoływanie
filmów i odbitki,
reportaże z uroczystości.**

FOTOLAND

ZGIERZ, Stary Rynek 10

ZAPRASZAMY !!

BLACHARSTWO LAKIERNICTWO
SAMOCHODOWE

AUTOIMPORT AUTOHANDEL

LAKMIK



AUTOHOLOWANIE
UBEZPIECZONE
BEZGOTÓWKOWO

KAZIMIERZ MILCZAREK

ZAKŁAD:

BESIEKIERZ 28 gm. Zgierz

tel. 17- 81- 26

DOM:

Zgierz, ul. Witkacego 3/95
tel. 16-80-81

"FOTO - OPTYKA"

Zgierz, Stary Rynek 10

Zaprasza w pon.-pt. g. 10-18 w soboty g. 10-14

Do nabycia:

aparaty i sprzęt foto, filmy, albumy i ramki do zdjęć, kasety audio, video i do kamer, baterie, wyroby ze srebra

Zakupione filmy wywołujemy bezpłatnie!

Największy w Zgierzu wybór klocków LEGO.

Konkurs "LEGO" od 1 grudnia. Darmo plakat. Atrakcyjne nagrody. Szczegóły w sklepie.

Sredecznie zapraszamy.

Sklepy mięsno - wędliniarskie i art. spożywczych

"MEKS"

przy ul. Piłsudskiego 44 i Piątkowskiej 40

OFERUJĄ:

- najwyższej jakości wyroby wędliniarskie
- świeże mięso: drób i jego elementy, cielęcina, wołowina, wieprzowina
- pieczywo

Miła obsługa. Zapraszamy.



P. U. P. „CERDOM”

Autoryzowany Przdstawiciel

ZZPC "Opoczno"

Oferuje:

- ✓ płytki ceramiczne ścienne i podłogowe
- ✓ płytki mrozoodporne krajowe i zagraniczne

ponadto:

- kleje i masy do fugowania firm "Atlas" i "Ceresit"
- sanitariaty, wanny, brodziki, kabiny, baterie
- cegłę szamotową do kominków i szamot
- listwy wykończeniowe do płytek, boazerię panelową i PCV
- okapy, zawory kulowe, gwoździe, kołki rozporowe, pędzle, farby, szczotki itp.

☞ ceny det. płytek w gatunku I są niższe o 7% od ceny producenta

☞ ceny det. płytek w gatunku II i III - na poziomie cen producenta

Sprzedaż ratalna. Zapraszamy.

1. Zgierz, ul. Dąbrowskiego 19 tel. 19 01 54
2. Łódź, ul. Piotrkowska 255 tel. 51 10 88
3. Łódź, ul. Lutomska 69 tel. 37 44 90

PRACOWNIA PROJEKTOWA
przy Urzędzie Gminy Zgierz
Zgierz, ul. Łęczycka 4
pok. 33 tel. 16 - 41 - 77.
ZAPRASZA INWESTORÓW



MECHANIKA POJAZDOWA

Henryk Jędrzejczak

Wołyń 4 koło Szczawina tel. 17 81 75

Naprawy silników, mechanika pojazdowa, remonty sprzętu rolniczego, ustawianie zapłonu w silnikach wysokoprężnych.

TANIO

KUPIĘ

MAŁE GOSPODARSTWO

ROLNE

Tel. 46 - 84 - 58

**GMINNY ZAKŁAD DIAGNOSTYKI I MECHANIKI
POJAZDOWEJ**

tel. 17-82-53

Dąbrowka wielka
ul. Kościelna

Wykonuje usługi w zakresie:

- badań technicznych: motocykli, samochodów osobowych, ciężarowych, ciągników i przyczep samochodowych
- diagnostyki silnika i podwozia

- napraw bieżących wszystkich marek pojazdów

Usługi wykonujemy szybko i tanio!

Zakład czynny:

pon. 8 - 20,
wto.-pt. 8 - 18
sob. prac. 8 - 13

Realne marzenia

Pracuję zawodowo i mam wiele obowiązków, ale nie martwię się, czy moje rachunki są systematycznie i terminowo płacone. Nie obawiam się kradzieży, ponieważ nie muszę nosić przy sobie dużej ilości gotówki. Stać mnie na wszystkie ważne domowe wydatki. Mogę zadbać o siebie i spędzać więcej czasu z rodziną.

Założyłam **Konto Osobiste** w Powszechnym Banku Gospodarczym.

I jeszcze mam szansę wygrać samochód - Daewoo Nexia.*



 **PBG dla rodziny**

* Informacje na temat oferty i konkursu można uzyskać we wszystkich placówkach PBG Bank na terenie całego kraju oraz tel. 0-800-69996 - połączenie na koszt Banku.

Zapraszamy do filii Banku w DH Teofil, ul. Aleksandrowska 38
tel. 52-72-10, 52-72-17.

LUĆMIERZ

Jedna z nielicznych na terenie gminy Zgierz starych, królewskich wsi. Dziś powiedzielibyśmy Skarbu Państwa. Oczywiście trudno sobie wyobrazić, by każdorazowy władca Polski osobiście zarządzał wsią. Podobnie, jak to było w wypadku Zgierza, majątkiem zarządzali dzierżawcy. Ale co królewskie, to królewskie. Tego Lućmierzowi nikt nie zabierze.

Uważny Czytelnik, znający jednocześnie geograficznie okolice Zgierza, natychmiast zapyta: „A o który Lućmierz chodzi? Są przecież dwa”. Jeden parę lat temu włączony został w granice miasta Zgierza, a drugi to „jakiś PGR albo jeszcze co gorszego”, jak powiedziała mi jedna z mieszkanki naszego miasta. No cóż, chodzi właśnie o ten drugi i wcale nie gorszy, a przynajmniej starszy. Część Lućmierza włączona do Zgierza ma też ciekawą przeszłość, ale o niej przy innej okazji. Dziś o sołectwie, którego oficjalna nazwa brzmi „Lućmierz Las” z integralnymi częściami: Mała Wieś i Lućmierz Ośrodek. Jeżeli możnaby się pogodzić z pierwszą z tych nazw (dla wielu Zgierzian Lućmierz to tak naprawdę lućmierski las) i drugą, to trzecia jest klasycznym tworem PRL-u. Dlatego autor będzie konsekwentnie używał tylko określenia Lućmierz. A tak na marginesie, to w starych opisach i na starych mapach widnieją określenia „Lućmierz Folwark”

lub „Lućmierz Majątek”.

Jak wspominałem, jest to wieś stara właśnie w części „Folwarku”, „Majątku”, czy dzisiejszego „Ośrodka”. Pierwsza wzmianka pochodzi z 1391 r., czyli równe 605 lat temu. Jej wójtem był Wojciech. Nazwa w różnych dokumentach pisana była jako: „Luczymesza”, „Liuczmieża”, czy jeszcze na początku XIX w. „Lucimierz”. Być może, tak jak w niedalekim Lutomierniu, pochodzi od imienia Lutomir.

W 1784 r. w opisie parafii zgierskiej figuruje zapis: „Lucimierz, wieś królewska, w posesji Wgo Imci Pana Dzierzbickiego, szambelana...”.

W tym miejscu chciałbym przytoczyć fragment najnowszej książki opisującej dzieje Zgierza. „Do omawianej tu grupy miejscowości [Osadnictwo podmiejskie] należy jeszcze Lućmierz. Nazwa ta oznaczała początkowo wieś królewską, od początku XIX w. - rządową. Według map K. Perthées'a z 1789 r., przylegał do niej od wschodu dwór, który z kolei sąsiadował z karczmą położoną przy drodze ze Zgierza do Łęczycy, na zachodzie znajdował się natomiast rozległy las graniczący z rozłogami Orły, Ustronia, Jedlicza, Zgierza i Proboszczewic. Przed 1830 r. dobra lućmierskie nabył fabrykant ozorkowski W. Werner. W ramach zapoczątkowanych przez niego przeobrażeń gospodarczych, stara wieś

Lućmierz została przekształcona w folwark z dworem (obecnie Lućmierz Ośrodek), były też tu czynne browar i gorzelnia, a wraz z lasem (obecnie Lućmierz — Las) liczyły one 3106 mórg. Ludność natomiast włościańska została przeniesiona do 1860 r. na nowe miejsce, przy drodze ze Zgierza do Parzęczewa, gdzie w poł. XVIII w. istniała huta szkła”.

Z początków XIX w. pochodzi klasycystyczna, murowana karczma. Obok niej stajnia. Jest to jeden z ciekawszych na naszym terenie zabytków związanych z dzisiejszą, międzynarodową drogą. Na pewno przed tą zbudowaną ok. 1820 r. stała inna. W 1930 r. wymieniany jest właściciel ziemski Karol Franke. Prawdopodobnie współwłaścicielem były Łódzkie Elektryczne Koleje Dojazdowe.

W latach okupacji Las lućmierski był miejscem egzekucji i pochówku tysięcy Polaków. W dzisiejszym „Ośrodku” stacjonowały szwadron kawalerii SS i części dwóch batalionów policji, które dokonywały egzekucji, a w 1944 r. palenia zwłok dla zatarcia śladów. W grobach w lesie leżą ofiary egzekucji na „placu stodoły”, obecnym Placu Stu Straconych.

Na terenie sołectwa zachowało się kilka starych nazw fizjograficznych. A może ktoś wyjaśni ich pochodzenie? Nazwa rzeczki, biorącej początek w Lućmierskim Lesie, to Linda. Części Lasu to: Babiak i Prownia. Trzy dukty mają własne nazwy: Gonciarski, Górkowy i Kościelny.

Maciej Wierzbowski

NOWE PAŃSTWO

CZYTAJ I MYŚL

NA ZIEMI ZGIERSKIEJ. Pismo wydawane przez Zarząd Gminy Zgierz.

Adres redakcji: 95 - 100 Zgierz, ul. Łęczycza 4, pok. 20 (parter);

tel: 16-01-77 i 16-25-15 w. 220. fax: 16-03-27 i 16-45-54.

Mirosław Orzechowski (redaktor naczelny), Tomasz Soldenhoff (korekta).

Druk: RED-Action®; Nakład 3500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułów i stosowania skrótów w tekstach nie zamówionych.